

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiaj przeniesiemy się do Łodzi, a konkretnie do Muzeum Sztuki w Łodzi, a gdybyśmy byli jeszcze bardziej precyzyjni, to do Muzeum Pałacu Herbsta w Łodzi. Tam można oglądać wyjątkową wystawę, wystawa, której tytuł jest cytatem, to są bardzo piękne słowa, „Widziałem prawdziwe arcydzieło”. No i właśnie te arcydzieła w Muzeum Pałacu Herbsta aż do trzydziestego grudnia można oglądać. Więcej o wystawie malarstwa polskiego dziewiętnastego i początku dwudziestego wieku ze zbiorów Muzeum Sztuki w Łodzi opowie kuratorka tejże wystawy, pani Dorota Berbelska. Bardzo miło mi panią gościć w Audycjach Kulturalnych.**

DOROTA BERBELSKA: Dzień dobry, witam serdecznie.

ALEKSANDRA GALANT: **Naszą rozmowę zaczęłam od tytułu wystawy, a tak naprawdę od informacji, że jest to cytat. Czy zgodzi się pani powiedzieć, kto i w jakim kontekście użył tego określenia, „Widziałem prawdziwe arcydzieło”?**

DOROTA BERBELSKA: Oczywiście, z przyjemnością. Zaczerpnęliśmy ten tytuł z Dziennika Eugène'a Delacroix, który zanotował takie słowa w tysiąc osiemset pięćdziesiątym trzecim roku po wizycie w paryskiej pracowni polskiego artysty Henryka Rodakowskiego, gdzie miał okazję zobaczyć przygotowywane na Salon dzieło, „dzieło”, dziś mówimy „dzieło”, wówczas była to praca przygotowywana na Salon, „Portret matki artysty”, który to portret został namalowany wcześniej już przez artystę we Lwowie, podczas jego bytności w domu rodzinnym. Pozwoliliśmy sobie wykorzystać te słowa jako tytuł wystawy, ponieważ one też sygnalizują jednocześnie to, że owo dzieło, o którym rozmawiamy, czyli „Portret matki artysty”, namalowany przez Henryka Rodakowskiego, znajduje się w łódzkich zbiorach i tutaj właśnie w Łodzi, Muzeum Pałac Herbsta, w oddziale Muzeum Sztuki w Łodzi możemy to dzieło zobaczyć.

ALEKSANDRA GALANT: **„Portret matki” to jest obraz z połowy dziewiętnastego wieku, on pełni bardzo ważną rolę na wystawie, bo można powiedzieć, że on ją firmuje. W jaki sposób Muzeum Sztuki w Łodzi weszło w posiadanie takiego obrazu?**

DOROTA BERBELSKA: To jest bardzo ciekawa historia, bo trzeba powiedzieć, że artysta nigdy tego obrazu nie sprzedał. Dopiero jego syn zdecydował się na sprzedaż dzieła, to był już rok tysiąc dziewięćset trzydziesty siódmy i ta historia wiąże się z osobą pierwszego dyrektora, wówczas było to muzeum, które nosiło nazwę Miejskie Muzeum imieniem Jana i Kazimierza Bartoszewiczów w Łodzi. Ta nazwa oczywiście wiązała się z początkami muzeum, z donacją, która została dokonana na rzecz miasta Łodzi przez Kazimierz Bartoszewicza. W tysiąc dziewięćset trzydziestym czwartym roku ogłoszono na konkurs na stanowisko kierownika, jak wówczas mówiono, tej instytucji i startowało w konkursie dziesięć osób, konkurs wygrał Marian Minich, doktor, historyk sztuki, związany z uczelnią lwowską. I w momencie kiedy trwał konkurs, był on zobowiązany do przedstawienia koncepcji rozwoju muzeum i wtedy zdecydował, że będą to dwa kierunki, oczywiście sztuka nowoczesna, związana z przekazaniem

kolekcji grupy AR, o czym nie będę dzisiaj mówiła, ale mniej znana część historii tego łódzkiego muzeum, to jest ta druga jak mówimy odnoga, czy drugi kierunek rozwoju muzeum, który został wówczas wskazany przez Mariana Minicha, to jest kolekcjonowanie dzieł sztuki polskiej wybitnych artystów dziewiętnastego stulecia. I w tym działaniu, czyli w kolekcjonowaniu dzieł artystów polskich owego czasu Marian Minich był niezwykle konsekwentny. W swoich wspomnieniach napisał, że widział „Portret matki” na wystawie w Krakowie w czasie kiedy był dzieckiem. Portret ten go niezwykle fascynował kiedy został już dyrektorem, kiedy patrzył już z perspektywy historyka sztuki, postanowił raz jeszcze ten portret obejrzeć i spróbował to dzieło pozyskać do naszych zbiorów. Pertraktacje nie były proste, trwały rok. W tym czasie informacja trafiła do szerszego kręgu. Pozyskaniem tego dzieła zaczęło się interesować Muzeum Warszawskie, Muzeum Narodowe, z dyrektorem Lorencem na czele oraz bardzo bogate Muzeum Śląskie z profesorem Dobrowolskim. Na szczęście dla nas, dla Łodzi, dla społeczności łódzkiej, dla łódzkiego muzeum, dyrektorowi Minichowi udało się pozyskać środki na zakup tego dzieła, co nie było oczywiście proste. Negocjacje rozpoczynano od kwoty trzydziestu pięciu tysięcy złotych, ostatecznie muzeum zapłaciło za zakupienie tego dzieła dwadzieścia tysięcy złotych, które zostały wyasygnowane przez Radę Miejską.

ALEKSANDRA GALANT: Przy tej okazji ja chciałabym też zwrócić uwagę na to, że w kontekście całej kolekcji muzeum, warto pamiętać o wsparciu fabrykantów, którzy również zaangażowali się w to, żeby te zbiory były powiększane. I tu chyba dzięki ich wsparciu możemy podziwiać jeden z obrazów Jacka Malczewskiego?

DOROTA BERBELSKA: To prawda. Mówimy tutaj o obrazie „Intermezzo”, który znajdował się w kolekcji Karola Rajmunda Eiserta. Eisert kolekcjonował dzieła sztuki podchodząc do tego bardzo profesjonalnie. Miał bardzo profesjonalnych doradców, którzy zarówno wyszukiwali dzieła, jak i potwierdzali ich jakość i oryginalność. I właśnie Eisert zdecydował o przekazaniu swojej kolekcji do łódzkiego muzeum. Były to dwadzieścia dwa obrazy zarówno ze sztuki europejskiej, jak i malarstwo polskie. I oprócz wspomnianego już „Intermezza”, do jego kolekcji należał również obraz Jana Matejki zatytułowany „Alchemik Sędziwój”. To dosyć powszechnie znane dzieło, ale może niewiele osób wie, że to właśnie za sprawą tego fabrykanta trafiło do naszych zbiorów. Wiele najcenniejszych dzieł, którymi do dzisiaj szczyci się łódzka kolekcja, zostało nabytych właśnie w latach dwudziestych, trzydziestych dwudziestego wieku. W latach dwudziestych zakupy były dokonywane przez gminę miasta Łodzi i wtedy zostało zakupione dzieło Kazimierza Sichulskiego zatytułowane „Siejba”, ale też bardzo wiele zakupów było dokonywanych przez Mariana Minicha. Wtedy też trafiły do naszych zbiorów prace Leona Wyczółkowskiego „Rybak” czy „Autoportret”. Wtedy też dokonywał on zakupów bezpośrednio u artystów i tą drogą zostały nabyte prace Olgi Boznańskiej, które trafiły pod koniec lat dwudziestych dwudziestego wieku. Co ciekawe, w muzeum znajduje się specyficzna dokumentacja, czyli korespondencja pomiędzy dyrektorem Minichem a Olgą Boznańską.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Od tych nazwisk, które pani wymienia, miłośnikom sztuki, a pewnie nawet nie tylko, może zakręcić się w głowie, bo na razie mówiłyśmy i o Malczewskim, o Boznańskiej, pojawił się Jan Matejko, pojawił się Leon

Wyciółkowski, to w takim razie jak pani, jako kuratorka tej wystawy, wybrała prace, które do trzydziestego grudnia możemy oglądać, jaki był klucz doboru tych dzieł?

DOROTA BERBELSKA: To są zawsze bardzo trudne decyzje. My tutaj siłą rzeczy musimy ograniczać liczbę prezentowanych dzieł, ze względu na to, że przestrzeń wystawiennicza, którą dysponujemy, nie jest bardzo duża. Tak że tym razem założyliśmy, że pod tym hasłem, „Widziałem prawdziwe arcydzieło” pokażemy dzieła, które są najcenniejsze i były nabywane właśnie w tych najwcześniejszych latach istnienia muzeum. I oprócz tych nazwisk, o których pani mówiła, to myślę, że też warto powiedzieć o pracach Piotra Michałowskiego, Maksymiliana Gierymskiego, Aleksandra Gierymskiego, słynne szkice do obrazu „Altana”. Wiele z nich trafiło właśnie do naszego łódzkiego muzeum. Dyrektor Minich wspomina, opisując bardzo plastycznie, jak wyglądały jego relacje z urzędem tutejszym, czyli z gminą miasta Łodzi, w jaki sposób starał się przekonywać ówczesnych urzędników do dokonywania tych zakupów i z jakim odzewem spotykało się też nabywanie dzieł. Opowiada o wizytach urzędników, którzy przychodzili podziwiać „Pana w czerwonych fraku”, dzieło Aleksandra Gierymskiego i powiem szczerze, niekoniecznie znajdowało wówczas uznanie w oczach ówczesnych decydentów to dzieło. My dziś patrzymy na to zupełnie inaczej.

ALEKSANDRA GALANT: To jest zapewne bardzo trudne, bo pani poświęciła mnóstwo czasu, żeby tą wystawę skomponować, ale czy spośród tych arcydzieł, o których rozmawiamy, mogłaby pani spróbować wskazać jakąś taką perełkę albo obraz szczególnie pani bliski, któremu warto poświęcić więcej czasu, kiedy się Muzeum Pałacu Herbsta odwiedzi?

DOROTA BERBELSKA: Niewątpliwie jest to dzieło Henryka Rodakowskiego, „Portret matki artysty”, które jest zupełnie wyjątkowe w swoim wyrazie. Kiedyś trafiłam na taką notatkę jednego z krytyków francuskich, który napisał, że słyszał o tym, że Henryk Rodakowski namalował portret matki i kiedy widział, kiedy oglądał już to dzieło, to przyznał, że prawdopodobnie musi być to rzeczywiście portret matki, ponieważ namalowany jest ze szczególną atencją, z miłością synowską i jak to powiedział „Con amore”.

ALEKSANDRA GALANT: Pozostaniemy zatem w przestrzeni wystawy i może zgodziłaby się pani opowiedzieć, jak ta wystawa jest skomponowana, jaką trasą my podążamy oglądając ekspozycję?

DOROTA BERBELSKA: Dzieła są pogrupowane co do zasady układ jest chronologiczny, czyli najpierw pojawiają się te najstarsze prace, jednocześnie one najwcześniej trafiły do kolekcji muzealnej. To są prace Jana Piotra Norblina, „Król Stanisław August Poniatowski w Szkole Rycerskiej” i „Adam Czartoryski w Szkole Rycerskiej”, które otwierają tę naszą ekspozycję. Później siłą rzeczy są prace Piotra Michałowskiego, Jana Matejki. Oczywiście nie mogło zabraknąć też monachijczyków z Józefem Brandtem i Maksymilianem Gierymskim. Kolejna sala i kolejne prace, to jest przestrzeń poświęcona Aleksandrowi Gierymskiemu, tam pojawiają się szkice do „Altany”, ale też możemy oglądać „Bramę na starym mieście”, to obraz dosyć znany pewnie wielu zwiedzającym, ale też chętnie oglądany, chętnie do niego się powraca. Co ważne dla nas, z punktu widzenia budowania naszej kolekcji, to to, że to dzieło znajdowało się w

zbiorach Jakuba Bradforma. Te jego zbiory miały trafić do muzeum łódzkiego, niemniej jednak wojna stanęła na przeszkodzie, formalny dokument nie został sporządzony. Niemniej jednak po II Wojnie Światowej obraz został przekazany do Muzeum Sztuki w Łodzi. Myślę, że warto mówić o tych wszystkich nazwiskach chociażby z tego względu, że nie funkcjonuje w powszechnej świadomości ta informacja, że tego rodzaju dzieła znajdują się w łódzkiej kolekcji i że do Łodzi właśnie warto się wybrać, żeby obejrzeć dzieła artystów, którzy... no wypełniają podręczniki do historii sztuki.

ALEKSANDRA GALANT: Bardzo się cieszę, że pani o tym wspomniała, bo na koniec chciała podzielić się taką refleksją, że mnie Muzeum Sztuki w Łodzi bardzo mocno kojarzyło się do tej pory ze sztuką nowoczesną, to znaczy absolutnie nie chodzi mi o to, że działania muzeum koncentrują się wyłącznie na tym, no ale przecież to jest miejsce, gdzie mogliśmy oglądać wystawy związane z pracami Teresy Tyszkiewicz, Zeofiry Ded, Katarzyny Kobro, Strzebińskiego, a tutaj wystawa takich wybitnych prac, tak jak pani powiedziała, wybitnych artystów, których my znamy z podręczników do historii i historii sztuki.

DOROTA BERBELSKA: Rzeczywiście, przez wiele lat te dzieła były przechowywane w magazynach, bo właściwie od dziewięćdziesiątego drugiego roku, od tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego drugiego do dwa tysiące dwunastego ten zbiór nie był eksponowany. Dopiero w dwa tysiące dwunastym roku powstała tutaj w Muzeum Pałac Herbsta, czyli poddziale muzeum, nowa przestrzeń wystawiennicza, w której mogliśmy zaprezentować te zbiory sztuki dawnej. To takie wydawało się naturalne uzupełnienie tej ekspozycji, która znajduje się w Muzeum Pałac Herbsta, bo jak sama nazwa wskazuje, jest to pałac należący do Edwarda Herbsta, fabrykanta łódzkiego i mamy tutaj ekspozycje wewnątrz z przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Naturalnym dopełnieniem tej ekspozycji jest prezentacja malarstwa polskiego dziewiętnastego stulecia.

ALEKSANDRA GALANT: I właśnie żeby lepiej poznać malarstwo polskie dziewiętnastego i początków dwudziestego wieku ze zbiorów Muzeum Sztuki w Łodzi, warto zobaczyć wystawę „Widziałem prawdziwe arcydzieło”, którą w Muzeum Pałacu Herbsta można oglądać do trzydziestego grudnia tego roku. I o tej właśnie wystawie opowiadał dzisiaj Dorota Berbelska, kuratorka wystawy, której bardzo dziękuję za to dzisiejsze spotkanie.

DOROTA BERBELSKA: Dziękuję również.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.